

MATT i TOM OLDFIELD

NAJLEPSI
PIŁKARZE ŚWIATA

RL9, CZYLI
LEWANDOWSKI



PLAKAT GRATIS!


CZYTALISEK

Tytuł oryginału: Lewandowski: Ultimate Football Heroes

Tłumaczenie: Marcin Kowalczyk

ISBN: 978-83-283-8508-5

Text copyright © Matt Oldfield 2021

Originally published in the English language in the UK by Bonnier Books UK Limited, London.

The moral rights of the Author have been asserted.

Polish edition copyright © 2022 by Helion S.A.

All rights reserved.

All rights reserved. No part of this book may be reproduced or transmitted in any form or by any means, electronic or mechanical, including photocopying, recording or by any information storage retrieval system, without permission from the Publisher.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Autor oraz wydawca dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz wydawca nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Zdjęcie na plakacie: © Sampsics/Corbis via Getty Images

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<https://editio.pl/user/opinie/rl9lew>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: <https://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

- **Kup książkę**
- **Poleć książkę**
- **Oceń książkę**

- **Księgarnia internetowa**
- **Lubię to! » Nasza społeczność**

Spis treści

Podziękowania	9
ROZDZIAŁ 1 W gronie najlepszych piłkarzy świata	11
ROZDZIAŁ 2 Otoczony sportem	16
ROZDZIAŁ 3 Wybór dyscypliny	21
ROZDZIAŁ 4 Nauka w Partyzancie Leszno	25
ROZDZIAŁ 5 Zwycięstwa w szeregach Varsovii Warszawa	30
ROZDZIAŁ 6 Asysta księdza	35
ROZDZIAŁ 7 Zainspirowany przez Thierry'ego	41
ROZDZIAŁ 8 Na celowniku Legii	45
ROZDZIAŁ 9 Wejście w dorosłość	50
ROZDZIAŁ 10 Kontuzja	54
ROZDZIAŁ 11 Nowy początek	58
ROZDZIAŁ 12 Anna	65
ROZDZIAŁ 13 Duma całej Polski	71
ROZDZIAŁ 14 Czas zwycięstwa	79
ROZDZIAŁ 15 Czynniki Kloppla	85
ROZDZIAŁ 16 Robert znajduje swój rytm	92



ROZDZIAŁ 17 Eurotragedia	99
ROZDZIAŁ 18 Potknięcie na ostatniej przeszkodzie ...	107
ROZDZIAŁ 19 Bayern wzywa	115
ROZDZIAŁ 20 Dziewięć magicznych minut	119
ROZDZIAŁ 21 Wejście do Klubu 100	126
ROZDZIAŁ 22 Euroodkupienie	131
ROZDZIAŁ 23 Brakujący element	139
ROZDZIAŁ 24 Królowie Europy	143
EPILOG Rekord	153
 Pamiętne chwile	 158
Sprawdź się	162



ROZDZIAŁ 1

W gronie najlepszych piłkarzy świata

17 grudnia 2020 r.

Robert chodził w tę i z powrotem po pokoju. Czuł ściekające mu po policzkach kropelki potu. Otarł je grzbietem dłoni, biorąc jednocześnie głęboki wdech. „Nie ma powodu, żeby się denerwować” — napominał w myślach samego siebie.

Ale choć na boisku zawsze był opanowanym i bezwzględnym strzelcem bramek, podczas takich gali jak ta Robert zawsze czuł pewną nerwowość. A w dodatku to nie była taka sobie zwykła gala. Tego wieczoru bowiem występował w roli wielkiego finalisty plebiscytu FIFA na Piłkarza Roku, obok Lionela Messiego i Cristiana Ronaldo.

Zerknął na swoje odbicie w lustrze wiszącym w korytarzu i się uśmiechnął. Musiał przyznać, że naprawdę świetnie się prezentował. Jego żona, Anna, cierpliwie pomagała mu w wyborze idealnego garnituru na tę specjalną okazję, a teraz wyglądał w nim jeszcze lepiej



niż podczas pierwszej przymiarki. I wtedy rozległ się dźwięk przychodzącej wiadomości. Robert podszedł do stołu i podniósł z niego swoją komórkę. Ze względu na szalejącą pandemię koronawirusa FIFA postanowiła w tym roku zorganizować zdalną ceremonię — to była wiadomość od przedstawiciela federacji: do połączenia wideo zostało jeszcze trzydzieści minut.

Robert usiadł na sofie i zadzwonił do żony.

— Zaraz się zaczyna? — spytała Anna.

— Nie tak szybko — odpowiedział ze śmiechem. — Ale czekanie umilają mi świetnymi przekąskami.

— Cóż, przynajmniej możesz wykorzystać ten czas na przećwiczenie przemówienia. Mówią, że śpiewanie jest dobrym sposobem na rozgrzanie strun głosowych!

— Zapomnij! — Robert się uśmiechnął. Czuł się już lepiej. Ania zawsze wiedziała, jak go uspokoić.

Trzydzieści minut szybko mu minęło na rozmowie o tym, co słyszeć w domu, a w szczególności u jego córek. Telefon znów zawibrował. Kolejna wiadomość od przedstawiciela FIFA: „Przygotuj się — wchodzisz na wizję za dwie minuty”.

Robert ćwiczył to już wielokrotnie z całą ekipą telewizyjną FIFA, a mimo to był nieco roztrzęsiony, gdy siadał przed kamerą, sprawdzał mikrofon i poprawiał słuchawkę.

Zaczęło się odliczanie. Trzydzieści sekund...



— Czas na wręczenie najważniejszej nagrody tego wieczoru — powiedział prezenter. — Panie przewodniczący?

Na ekranie pojawił się przewodniczący FIFA, Gianni Infantino. Szedł korytarzem z nagrodą w ręku. Zamierzał osobiście wręczyć ją jednemu z trzech finalistów: Messiemu, Ronaldowi lub Lewandowskiemu. Ale kto to będzie? Gdzie był Infantino? W górnej części ekranu widać było trzech pretendentów do nagrody czekających w trzech różnych studiach.

— *And the winner is...* — Gianni zrobił pauzę, budując jeszcze większe napięcie, po czym wszedł do studia, w którym siedział Robert. — *...Robert Lewandowski!*

Robert uśmiechał się szeroko, przyjmując puchar, który był cięższy, niż się spodziewał, i przypominał nieco Puchar Świata.

— Dziękuję — powiedział. — To prawdziwy zaszczyt.

Następnie odwrócił się do kamery, tak jak kazano mu podczas prób.

— Jestem bardzo dumny ze zdobycia tej nagrody. Odnieśliśmy sukces jako drużyna i to naprawdę imponujące, co udało nam się wspólnie osiągnąć. To niesamowite uczucie i przywilej być finalistą razem z Leo i Cristianem.

Robert uśmiechnął się, słysząc w słuchawce informację, że ma jeszcze 20 sekund.



— To noc, której nigdy nie zapomnę. Dziękuję.

Gdy prezenterzy zegnali się z widzami, telefon Roberta ponownie zabrzączał. „Koniec. Jesteś wolny.”

Głośno wypuścił powietrze i zaczął zdejmować muszkę. Zaczęły napływać gratulacje od przyjaciół i rodziny. Anna przysłała ciąg emoji — dwa serca, kciuk w górę i trofeum — od ich córki, Klary. Napisała: „Mówi: »Powiedz Tatusiowi, że był świetny«”.

Chwilę później przyszła jeszcze jedna wiadomość — od przedstawiciela FIFA. Robert miał wrażenie, że to już chyba setna. „Jeszcze jedno: mógłbyś zalogować się z powrotem na kilka minut?”. Chociaż Robert bardzo chciał już wrócić do domu, do swojej rodziny, zrobił to, o co go proszono. Na ekranie znów otworzyło się okienko transmisji i... Robert musiał zamrużyć dwa razy, żeby uwierzyć własnym oczom. Wpatrywał się w niego sam Thierry Henry, jego idol z dzieciństwa.

— Ooo!

— Gratulacje! — powiedział Francuz, śmiejąc się na widok szoku malującego się na twarzy Roberta. — Zasłużyłeś sobie. W tym roku byłeś wyjątkowy; już od dawna jesteś wyjątkowy. Potrzeba czegoś wyjątkowego, żeby wyprzedzić Leo i Cristiana, i ty to zrobisz.

Robertowi jakby odebrało mowę.

— Dziękuję — zdołał w końcu z siebie wydusić. — To bardzo wiele dla mnie znaczy.



Co za noc! Co za sezon! Robert poprowadził Bayern Monachium do zwycięstwa w Lidze Mistrzów, Bundeslidze i Pucharze Niemiec, samemu strzelając po drodze 55 bramek. Złota Piłka — wielkie indywidualne wyróżnienie — była przy tym wszystkim wisienką na torcie. W tym roku wzniósł się na wyżyny światowego futbolu, czego potwierdzeniem była odebrana tego wieczoru nagroda.

Gdy tak sobie gawędził z Thierryem, przed oczami przesunęła mu się cała jego kariera. Chłopak, o którym kiedyś mówiono, że jest „zbyt chuderlawy” i „zbyt słaby”, teraz miał więcej trofeów, niż mógł sobie wyobrazić. Po drodze było wiele trudnych momentów, ale on nigdy się nie poddał.

Robert wiedział, że ten błyszczący puchar, który trzymał teraz pod pachą, jest tak naprawdę nagrodą właśnie za pokonanie wszystkich tych przeszkód. Jeszcze raz uświadomił sobie, że może być z siebie dumny, tym bardziej że nic nigdy nie przychodziło mu z łatwością.



Otoczony sportem

Mały Robert owinął się ręcznikiem i ruszył w stronę swojej sypialni, ale poślizgnął się i prawie wpadł na ścianę. W drzwiach pojawiła się jego matka, Iwona.

— Ile razy mówiłam ci, żebyś dobrze wytarł stopy?! — zbesztła go.

Robert dobrze wiedział, że lepiej nie próbować odpowiadać na to pytanie.

— Przepraszam, mamo!

Iwona tylko się uśmiechnęła. Trudno było złościć się na syna, skoro w jego wieku ona była taka sama — pełna energii i nieustraszona. Doskonale wiedziała, dlaczego Robert tak się spieszył. I faktycznie, kilka minut później usłyszała, jak jej syn drybluje piłką w swoim pokoju.

— Co to za hałas? — spytał Krzysztof, ojciec Roberta, wchodząc po schodach.

— W zeszłym tygodniu powiedziałam Robertowi, że może grać tą małą piłką w swoim pokoju, ale pod warunkiem, że do siódmej będzie już wykąpany



i ubrany w piżamę. W życiu nie widziałam, żeby ktoś był gotowy tak szybko.

Krzysztof się roześmiał.

— Oto nasz syn! Z naszymi genami trudno byłoby mu zostać artystą lub muzykiem.

Lewandowscy w swoim DNA mieli sport. „Jesteśmy rodziną sportowców” — lubiła mawiać Iwona. Sama była zawodową siatkarką, a jej mąż uprawiał dżudo i grał w piłkę nożną.

Krzysztof poszedł do pokoju syna, by chwilę z nim porozmawiać i nakazać, by za pięć minut zgasił światło.

— Kiedyś miałem taką samą piłkę — powiedział, wskazując czarno-białą piłkę, którą Robert odbijał od ściany. Postawione przy niej buty pełniły funkcję słupków.

Gdy Robert kontynuował strzelanie do bramki, Krzysztof dodał:

— Zimą całymi godzinami grałem w swoim pokoju, a przez pozostałą część roku kopatem piłkę w ogrodzie. To wtedy zacząłem naprawdę kochać ten sport. Najpierw grałem z kolegami, a potem dołączyłem do lokalnej drużyny młodzieżowej...

Krzysztof zamilkł i podniósł wzrok na syna. Robert przestał kopać piłkę i siedział teraz na brzegu łóżka.

— Mów dalej, tato. Opowiedz mi coś więcej. Wiem, że ty i mama jesteście dobrzy w sporcie, ale nigdy nie mówiliście mi, jak to się zaczęło.



— Ale najpierw się połóż — powiedział Krzysztof, przystawiając sobie krzesło.

Do pokoju zajrzała Iwona i mąż zachęcił ją gestem, by do nich dołączyła. Usiadła na krawędzi łóżka.

— Robert spytał mnie właśnie o tajemnicę sportowego sukcesu — wyjaśnił Krzysztof.

Iwona uśmiechnęła się.

— Ach, a więc pyta o nasz rodzinny sekret. To długa historia. Nie jestem pewna, czy mamy na to dzisiaj czas...

— Proszę! — pisnął Robert, siadając na łóżku i przybierając swoją najśodsza minę. — Obiecuję, że zaraz potem pójdę spać.

— No dobrze — zgodził się Krzysztof. — Pierwszą rzeczą, którą musisz wiedzieć, jest to, że bez ciężkiej pracy niczego nie osiągniesz.

— Kiedy zaczynałam grać w siatkówkę, miałam trening drużynowy w każdą środę, ale w poniedziałki i piątki wstawałam o szóstej rano, żeby dodatkowo pobiegać przed szkołą — potwierdziła Iwona.

— Naprawdę?

Krzysztof zaśmiał się, widząc zaskoczenie malujące się na twarzy Roberta. Jego syn lubił sobie pospać.

— Tak — ciągnęła Iwona. — Trzeba być zdeterminowanym i zawsze chcieć być pierwszym na treningu i ostatnim, który z niego wychodzi. Musisz słuchać trenerów i ciężko pracować nad tym, co zalecają. No i oczywiście trzeba mieć też trochę szczęścia.



Jej droga do zawodowej siatkówki nie była ułożona różami i Iwone zależało, aby jej syn zrozumiał, że w sporcie nie można iść na skróty.

— Musisz być gotowy na wyrzeczenia — dodał Krzysztof.

— A co to znaczy? — spytał Robert. Był rozbudzony i starał się pamiętać wszystkie te dobre rady.

— Cóż, kiedy będziesz nieco starszy, będzie wiele innych rzeczy, które będziesz chciał robić. Będziesz miał ochotę wyjść gdzieś z przyjaciółmi, jeść niezdrowe jedzenie lub siedzieć do późna w nocy. A jeśli ktoś chce zostać piłkarzem lub siatkarzem, to musi z tego zrezygnować i czasem tęskni za takimi chwilami.

— Ale jest jeszcze jeden tajemny składnik sukcesu, o którym należy zawsze pamiętać — powiedziała Iwona, pochylając się nad synem i całując go w czoło. — Zawsze musisz w siebie wierzyć, zawsze, bez względu na wszystko. Każdy zawodnik w każdym sporcie miewa trudne chwile. I tylko jeśli je przetrwa, może cieszyć się tymi lepszymi momentami.

Krzysztof wstał i idąc za Iwoną skierował się ku drzwiom, ale zatrzymał się jeszcze na chwilę i odwrócił do Roberta.

— I nie zapominaj — szepnął. — Piłka nożna i dżudo są o wiele lepsze niż siatkówka.

— Słyszałam to! — krzyknęła Iwona, udając, że kopie męża w gołeń.



Robert zachichotał i wsunął się głębiej pod koc. Pomyślał, że fakt, iż oboje jego rodzice uprawiali sport na wysokim poziomie, musi dać mu przewagę i ułatwi mu pójście w ich ślady. Zanim jednak będzie mógł zacząć stosować się do rad rodziców, musiał zdecydować, który sport jest dla niego odpowiedni.

Jego powieki stawały się coraz cięższe. Robert zasypiał, marząc o zdobyciu swojego pierwszego trofeum.



Wybór dyscypliny

Zniecierpliwiona Iwona klasnęła w dłonie, próbując ustawić w końcu wszystkich do zdjęcia. To były szóste urodziny Roberta i była zdeterminowana, by mieć choć jedno dobre ujęcie nadające się do rodzinnego albumu. To był szalony dzień. Robert otworzył prezenty wcześniej rano i szalał po domu przez cały dzień, a po południu zjadł dwa kawałki tortu. Jego starsza siostra, Milena, zgodziła się — tylko ten jeden raz — zostać bramkarzem i spędziła z nim ponad godzinę na dworze.

— Krzysztof, przesun się trochę w prawo i połóż rękę na ramieniu Roberta! — zawołała Iwona, ustawiając aparat. — Milena, zostań tam, gdzie jesteś. Ja stanę obok ciebie.

Nacisnęła spust migawki i podbiegła, by także znaleźć się na zdjęciu.

— Wszyscy się uśmiechają!

— Zaczekajcie! — krzyknął nagle Robert i pobiegł do swojego pokoju. Rodzice spojrzeli na siebie zdziwieni. Kilka sekund później syn wrócił z piłką pod pachą.



— No nie mogę! — skwitowała Iwona, nie mogąc jednak powstrzymać uśmiechu.

Robert puścił do niej oko i wrócił na swoje miejsce obok taty.

— Okej. Drugie podejście.

Iwona stała już z powrotem przy aparacie, ponownie ustawiając rodzinę.

— Chyba dwusetne!

Gdy w końcu zdjęcie zostało zrobione, Robert zaczął kopać piłkę w korytarzu. Ćwiczył przerzucanie jej ze stopy na kolano, a następnie na klatkę piersiową, po czym znów podbijał ją stopą. „Kiedy piłkarze robią to w telewizji, zawsze wydaje się takie łatwe”, pomyślał, gdy piłka odbiła się od jego stopy i spadła na podłogę.

Krzysztof obserwował jego próby, stojąc w progu. Razem z Iwoną dali Robertowi możliwość spróbowania różnych dyscyplin, ale widać było, że ma już wyraźnego faworyta.

Kiedy Robert zrobił sobie przerwę na złapanie oddechu, Krzysztof przyniósł mu kubek wody.

— Nieźle ci idzie!

— Dzięki, tato. Ale muszę ćwiczyć jeszcze więcej, jeśli chcę zostać świetnym napastnikiem.

— Nie zapominaj, że jesteś jeszcze młody!

— Nie uważasz, że powinienem przestać już uprawiać niektóre z innych sportów i skupić się na piłce



nożnej? — spytał nagle Robert. — Może wtedy szybciej robiłbym postępy.

Krzysztof uśmiechnął się. Robert ewidentnie nie grzeszył cierpliwością!

— Synu, kiedy myślisz o umiejętnościach dobrego napastnika, to co przychodzi ci do głowy?

Robert się zastanowił.

— Strzelanie?

— Jasne. Napastnicy muszą być w tym dobrzy. Ale muszą też mieć dobrą równowagę i być zwinni, aby móc szybko biegać. Muszą być silni, aby móc pokonać obrońców, a także muszą wysoko skakać do główek.

Robert potakiwał, słuchając ojca uważnie.

— Wiem, że pewnie myślisz sobie, że gimnastyka, dżudo i siatkówka odciągają cię od piłki nożnej, ale my uważamy, że jest dokładnie odwrotnie. Rozwijasz umiejętności, których inni piłkarze nie będą mieli.

— Hm, nie pomyślałem o tym w ten sposób — stwierdził Robert. — Odkąd zacząłem trenować siatkówkę, jestem zdecydowanie lepszy w skokach.

— Właśnie. A gimnastyka poprawia równowagę i elastyczność mięśni, co w przyszłości może pomóc ci w uniknięciu kontuzji. Chcę ci tylko powiedzieć, żebyś pochopnie nie rezygnował z innych dyscyplin. Z drugiej strony, chcemy, żebyś był szczęśliwy. Jeśli poważnie myślisz o zostaniu zawodowym piłkarzem,



będziesz musiał w pewnym momencie w pełni się na tym skupić, i jeśli naprawdę uważasz, że ten moment jest już teraz, będziemy cię wspierać.

Robert się uśmiechnął. Wiedział, że ma ogromne szczęście, iż jego rodzice stoją za nim murem.

— Dzięki, tato. Marzę o tym, by zostać piłkarzem, ale myślę, że na razie będę uprawiał wszystkie sporty i wstrzymam się z decyzją do przyszłego roku.

Tymczasem dla Krzysztofa stało się jasne, że jego syn wyrósł już z kopania piłki z kolegami na podwórku. Był gotów na trudniejsze wyzwania, nawet jeśli oznaczałoby to konieczność mierzenia się na boisku ze starszymi chłopcami. Krzysztof skontaktował się z działaczami miejscowego klubu, Partyzanta Leszno.



PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

- 
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

NAJLEPSI PIŁKARZE ŚWIATA

Robert Lewandowski jest jednym z najlepszych napastników na świecie. Zdobył już chyba wszystkie trofea, o jakich marzą wielcy piłkarze. Na boisku zachwyca inteligencją, zwinnością i szybkością, imponuje talentem do strzelania bramek. Interesują się nim nie tylko kibice, ale i światowe media, a to, co „Lewy” robi poza boiskiem, jest śledzone i szeroko komentowane. Polskiego snajpera chcą naśladować niemal wszystkie dzieci. Jeśli chcesz pójść w jego ślady, musisz poznać początki jego sportowej drogi!

Oto niesamowita historia „Lewego”, przekonująca, że sport był w jego życiu od zawsze. Z książki dowiesz się, kim byli jego rodzice, o tym, że mały Robert ćwiczył niemal wszędzie i o każdej porze. Przeczytasz o klubach, w których trenerzy szlifowali jego talent, o wzlotach i sukcesach, ale też o niepowodzeniach, porażkach i prawdziwych ciosach. Prześledzisz dokładnie, jak to się stało, że „Bobek” — kiedyś zbyt mały i zbyt chudy, aby grać w kadrze — został jednym z najsukuteczniejszych napastników w historii futbolu; zawodnikiem, za którego kluby piłkarskie są gotowe zapłacić wielkie pieniądze.

Ta książka sprawi, że poznasz prawdziwego Lewandowskiego. Marzącego o wielkich sukcesach i gotowego na wszystko, aby je osiągnąć. Cierpliwego, konsekwentnego i bardzo pracowitego. Przekonasz się, że bez wyrzeczeń nie ma wielkich zwycięstw. Dowiesz się także, kogo podziwiał młody Robert i z kogo brał przykład, a także ile odwagi, siły i ciężkiej pracy wymagało od niego sport. I nauczysz się ważnej zasady: w prawdziwym futbolu nie ma ścieżek na skróty!

And the winner is...

...Robert Lewandowski!

MATT OLDFIELD jest znawcą futbolu, uznanym autorem i redaktorem naczelnym piłkarskiego portalu Of Pitch & Page.

TOM OLDFIELD jest niezależnym dziennikarzem, zajmuje się sportem i pisanem biografii znanych piłkarzy.

Bracia Oldfieldowie chętnie angażują się we wspólne przedsięwzięcia, by inspirować dzieci i młodzież do walki o sukcesy piłkarskie.

ZOBACZ INNE KSIĄŻKI Z SERII:

